



NADIA SHIREEN

DZIWNÓBOR

ZEMSTA WREDNEJ KOCICY

PRZEŁOŻYŁA
MONIKA MACHOWSKA



Świetlik

**„AŻ MNIE SZCZĘKI
BOLAŁY ZE ŚMIECHU!
NIEZWYKLE ZABAWNA”**

Rob Biddulph,
autor serii *Peanut Jones*

**„Ted i Nancy to
moje ulubione liski
wszech czasów”**

Liz Pichon,
autorka serii *Tomek Łebski*

„CZYSTY GENIUSZ!”

Louie Stowell,
autorka serii *Loki*

„Ekscytująca!”

Selom Sunu,
ilustrator *Look Both Ways*

**„Najśmieszniejsza
książka, jaką znam!
uwielbiam ją!”**

Georgie, 9 lat

**„EMANUJE
SZALONĄ ENERGIĄ.
UZALEŻNIAJĄCA!”**

Phil Earle, autor
When the Sky Falls

„FANTASTYCZNA!”

LAUREN LAVERNE,
PREZENTERKA RADIOWA, DIDŻEJKA

**„JAK WODNIKOWE WZGÓRZE,
TYLKO ŻE KOMICZNA. NA KAŻDEJ
STRONIE ZNAJDZIESZ POWÓD
DO ZAŚMIEWANIA SIĘ”**

Caitlin Moran,
dziennikarka, pisarka

**„Tarzałem się
ze śmiechu!”**

Jim Smith, autor
*Nie ze mną
takie tere-fere*

**„TOTALNIE
PRZEŚMIESZNA!”**

Sophy Henn,
autorka serii *Pizazz*

**„Chciałabym się
zaprzyjaźnić
z Tedem i Wierzbą!”**

ELIZA, 7 LAT

**O niebios!
To są zaiste wznioste
HYMNY POCHWALNE.**



Dla Noah.



Tytuł oryginalny: *Grimwood*

Redaktorka prowadząca: Urszula Pitura

Wydawczyni: Natalia Galuchowska

Redakcja: Agnieszka Trzebska-Cwalina

Korekta: Katarzyna Sarna, Jolanta Olejniczak-Kulan

Skład, liternictwo serii i DTP: Kamil Pruszyński

Text and illustrations copyright © 2021 Nadia Shireen

Published by arrangement with Simon & Schuster UK Ltd

1st Floor, 222 Gray's Inn Road, London, WC1X 8HB

A Paramount Company

Copyright © 2024 for the Polish edition by Świetlik,

an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © 2024 for the Polish translation by Monika Machowska

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki
całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania
pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2024

ISBN 978-83-8321-235-7

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl

**PRAWDZIWIE ŻYWE
ŻADNE ZWIERZĘ NIE UCIERPIAŁO
PODZAS PISANIA TEJ KSIĄŻKI.**

NADIA SHIREEN

DZIWNOBÓR

ZEMSTA WREDNEJ KOCICY

PRZEŁOŻYŁA
MONIKA MACHOWSKA



Świetlik

DZIWNÓBÓR

UWAGA! MAPA
KOMPLETNIE BEZUŻYTECZNA

WIELKIE
← MIASTO

KRÓLIKOWO



PRZYCZEPA TYTUSA





MAŁA SĄDZIAWKA



MAGICZNA WIEŻA



ŚMIERZĄCA KAŁUŻA -
NIKT NIE WIE DLACZEGO



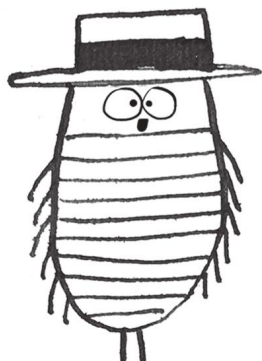
OPUSZCZONA
LISIA NORA



MALUTKI
HOTEL
TYLKO DLA
MRÓWEK

Jestem
ERYK DYNAMIT

i będę Was raczył
swoimi przemyśleniami.
Nie spodziewaliście się
tego, prawda?
Szczерze mówiąc, dla mnie
to też nowość. Na co dzień
jestem kierowcą
autobusu.

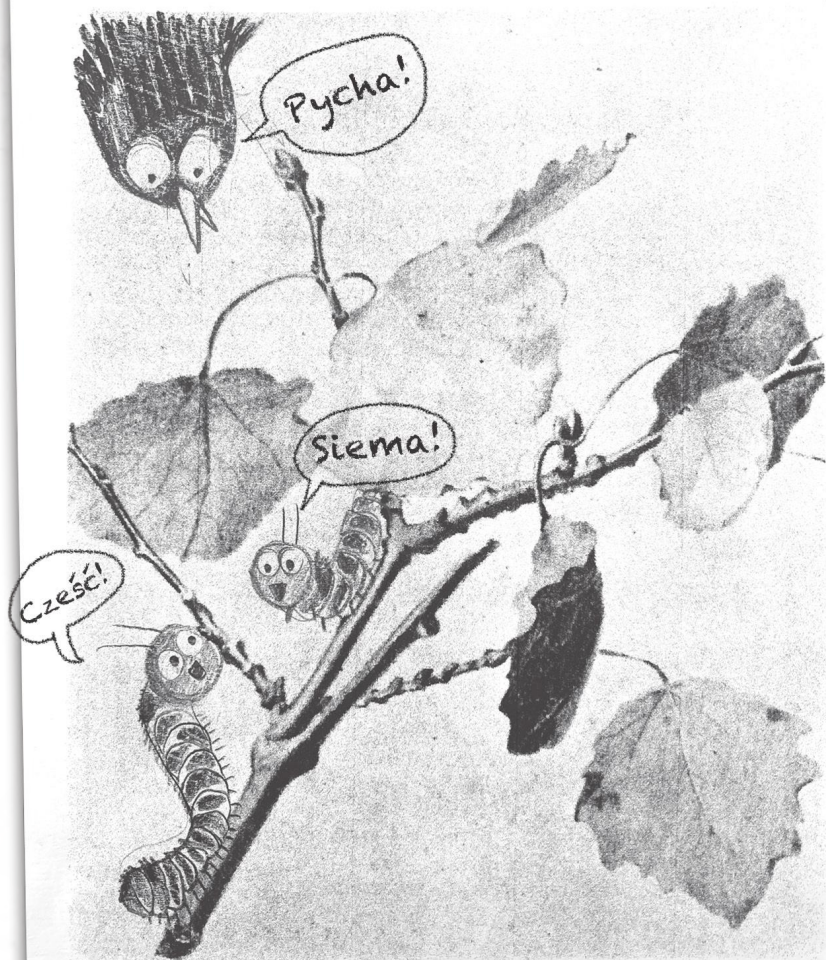


PROSIONEK



**TO CO? ZACZYNAMY?
ZAJRZYJCIE NA NASTĘPNĄ
STRONĘ. CZEKA TAM NA WAS
EKSCYTUJĄCA OPOWIEŚĆ!**





Rys. 102 PRZYKŁAD ROZMIESZCZENIA LIŚCI TOPOLI SZAREJ

ROZDZIAŁ 1
TED I NANCY

To jest Ted.



A to jest Nancy.



Podobnie jak wiele lisów Ted i Nancy mieszkali w Wielkim Mieście. Nancy była najodważniejszą i najśmielszą lisicą, jaką Ted znał. Nie pamiętał, jak to jest mieszkać z mamą lub tatą, za to Nancy zawsze była w pobliżu. Dbała o to, żeby nie zabrakło im jedzenia i mieli gdzie spać.

Oprócz opiekowania się Tedem Nancy lubiła się włóczyć z przyjaciółmi po okolicy. Znała każdą ulicę, każdy ciemny zaułek, każdy śmietnik i każdą kryjówkę. Nancy była twardzielką. Nie marnowała czasu na śmiech, wążchanie kwiatów lub czytanie komiksów. W ogóle nie potrzebowała tego wszystkiego.

Natomiast Ted był przesłodkim małym lisiątkiem. Lubił przebywać blisko nory ukrytej między kłującymi krzewami ostrokrzewu w zaułku wielkiego parku. Kochał tarzać się w trawie w promieniach słońca, węszyć między gałęziami i zlizywać lody w rożkach

upuszczone na chodnik. Od czasu do czasu
Nancy przybiegała do nory i przynosiła mu
jakąś przekąskę.



Nancy uwielbiała kawę.
Czuła się po niej taka **ŻWAWA**.

Ryc. 1



Ryc. 2



Chociaż czasami, gdy wypła za dużo,
trzęsa się i szczekała. Wtedy Ted siadał obok
niej i głaskał ją, żeby się uspokoiła.

Wyluzuj, Nancy.



Dzięki, brachu.

Tak. Ted i Nancy byli wspaniałym lisim rodzeństwem i mieli wszystko, czego potrzebowali. No, prawie wszystko. Niedawno Ted poczuł dziwnie bolesne ukłucie w klatce piersiowej. Czuł je, kiedy Nancy truchtała do wielkiego świata, zostawiając go samego w norze, i wtedy, kiedy rozmawiała z lisimi przyjaciółmi, Kubełkiem i Krzewunią. Odczuwał je, kiedy w parku widział śliczne małe

ludziki trzymające za ręce swoich dużych ludzi. Czasami dopadało go w nocy, kiedy siedział na kamieniu, patrzył w bezkresne ciemne niebo i wzdychał głęboko.

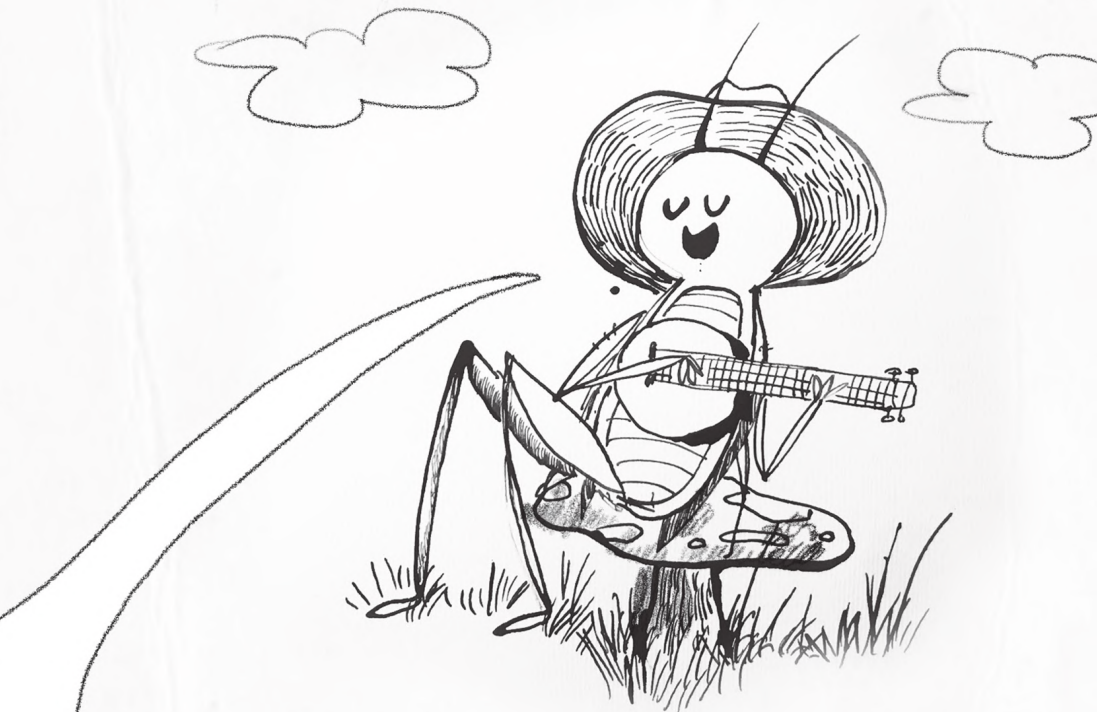
Pewnego popołudnia Ted leżał skulony w norze. Wtedy usłyszał muzykę. Ktoś grał na gitarze. A później piskliwy głos zaczął śpiewać przyjazną piosenkę.



Witaj, przyjacielu!
O witaj, amigo!
Nigdy nie jestem sam,
kiedy mój przyjaciel
stoi u miasta bram.

Złapmy się za ręce,
z uśmiechem – ja i ty.
Śmiejmy się, śpiewajmy,
tańczmy i skaczmy.
Samotność – to nie my.





Ted wygramolił się z nory.

– To jest to! – zawołał. – Jestem SAMOTNY!
Potrzebuję przyjaciół!

Spojrzał na konika polnego, który zaśpiewał
tę piosenkę.

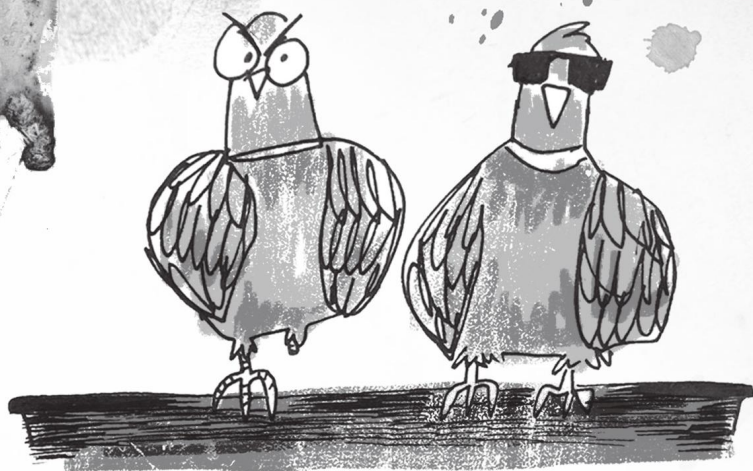
– Cześć. Czy będziesz moim przyjacielem,
mały koniku polny? – zapytał. – Lubisz śpie-
wać, ja też lubię śpiewać. Mamy ze sobą wiele
wspólnego!

– Spadaj – odrzekł konik polny, skacząc coraz dalej i dalej.

Ted opuścił ogon, ale po chwili zatarł łapki. Skoro już wiedział, czym było to bolesne uczucie w sercu, mógł coś z tym zrobić. To był idealny moment.

Chwilę później usłyszał dobiegający ze śmietnika hałas.

GRRRUCHU. GRUUUCHU. GRUUUCHU.
CZY JEST TU KETCHUP?
GRUUUCHU. GRUUUCHU. NIE WIDZĘ GO.
A CO POWIESZ NA MAJONEZ?
MYŚLE. ŻE MOŻE BYĆ.
GRUUUCHU. GRUUUCHU.



Dwa gołębie przycupnęły na krawędzi śmietnika. Dziobały okruszki chipsów, kawałki jabłka i nie wiadomo czego jeszcze.

– Cześć! – zawołał Ted. Już kiedyś widział te gołębie. Jeden z nich miał tylko jedną nogę, a drugi nosił okulary przeciwsłoneczne.

– Idź sobie – odparł jednonogi gołąb.

– Nazywam się Ted. Znam cię. – Mały lis się nie poddawał.

Gołąb spojrzał na niego wyniośle.

– Nie wątpię – odpowiedział gołąb w okularach przeciwsłonecznych. – Twoja siostra odgryzła mu nogę.

Ted się zarumienił.

- Och... - bąknął. - Tak mi przykro.

- Czego chcesz, dzieciaku? - zapytał jedn nogi gołąb.

- Cóż... - powiedział nieśmiało Ted. - Siedzicie sobie tutaj, chłopaki, a mnie brakuje towarzystwa w norze. Pomyślałem, że może... zostalibyście moimi przyjaciółmi?

Gołębie pokręciły głowami.

- Chyba żartujesz, koleś - wysapał jedn nogi gołąb. - Chciałbym zachować drugą nogę, dzięki.

Gołębie podskoczyły i odfrunęły do innego śmietnika. Daleko, daleko.

- No cóż - mruknął Ted, głaszcząc się po głowie. - Przynajmniej próbowałem. To najważniejsze.

Już miał napisać o tym piosenkę, kiedy w cieniu na parkowej ławce dostrzegł przycupnięte dwie istoty. Miały wąsy! Miały ogony! Nos Teda drgnął ze strachu. **KOTY!**

Ted jęknął i postanowił dyskretnie się od-
dalić. Uniósł łapę i powoli ją postawił... Uniósł
drugą łapę i powoli ją postawił... Uniósł kolej-
ną łapę i...

Ted niechący wpadł na Sandrę: wronę imprezowniczkę.

- IMPREZAAA! ZACZYNAJMY! - wrzas-

nęła Sandra, po czym głośno
zatrąbiła w wuwuzelę.



Koty podskoczyły i spojrzały na Teda przerażającymi żółtymi ślepiami.

- Ssssss - zasyczały.

- Wrrr - zawarczał Ted.

Pobiegł do nory tak szybko, jak tylko niosły go jego małe, porośnięte futrem łapki.



Nancy siedziała w środku z Kubełkiem i Krzewunią. Robili głupie miny i pstrykali zdjęcia telefonami.

Ted zanurkował do nory z oczami wytrzeszczonymi ze strachu. Ciężko dyszał.

- Co się dzieje? - zapytała Nancy.

Jej brat pokazał za siebie, skomląc i podskakując w miejscu.

Nancy przytrzymała Teda za uszy i go pogłaskała, żeby się uspokoił.

- Ko-ko-koty - wykrztusił wreszcie.

- Czy to była ONA? - zapytała ostrym tonem Nancy.

Ted pokręcił głową.

– W takim razie nie masz co panikować.
Inne koty nic ci nie robią.

Ted westchnął i powłócząc nogami, poszedł do swojej części nory.

Nancy spojrzała na Kubełka i Krzewunię, przewracając oczami. Powinna poważnie porozmawiać z Tedem.

– Spotkamy się później, dobrze? – zwróciła się do przyjaciół.

– Jasne, Nancy – odpowiedział Kubełek.



Nancy usiadła obok Teda, który zwinął się w kłębie i przytulił do starego kapcia z narysowaną na nim uśmiechniętą buzią. Miał go od czasu, kiedy był malutkim lisiątkiem.

– Kiedy wrócą Mama i Tata? – zapytał Ted.
Nancy westchnęła.

– Nie wiem, Tedzie – odpowiedziała. – Nie powiedzieli.

- Ale wróć, prawda? Chciałbym wiedzieć, jak wyglądają.

Nancy milczała. Patrzyła przed siebie, podczas gdy Ted wsłuchiwał się w uderzenia kropli deszczu i szum samochodów sunących ulicami.

Po chwili Ted znów się odezwał:

- Dlaczego koty tak bardzo nas nienawidzą?

Nancy owinęła puchaty ogon wokół brata.

- Nie wszystkie nas nienawidzą - odpowiedziała. - Tylko niektóre. Wiesz, dlaczego tak jest.

- To przez tę okropną kocicę? - zapytał Ted.

- Tak - odparła Nancy. - To przez tę naprawdę okropną kocicę.

